Nr 217. We Lwowie Wtorek dnia 7 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.

Prenumerata [illegible]

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam 52 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zgnilizna włoska.

Lwów 6. sierpnia.

Jak wiadomo z depesz i korespondencyj, po sześćdziesięciu długich posiedzeniach sądu kryminalnego w Rzymie, ukończony został słynny proces przeciw p. Tanlongo, głównemu dyrektorowi „Banca Romana" i innym urzędnikom tegoż banku, oskarżonym o długoletnie oszustwa, fałszywe prowadzenie ksiąg, puszczanie w obieg banknotów, wprawdzie nie fałszowanych, ale do obiegu nieuprawnionych, zatracenie dwudziestu kilku miljonów franków i inne podobne przestępstwa. Zakończono proces **uwolnieniem** oskarżonych, bo przysięgli uznali ich niewinnymi co do stawianych im zarzutów. Trybunał więc musiał natychmiast uwolnić ich z więzienia, w którym Tanlongo, jego wspólnik kasjer jen. banku, Lazzaroni i inni, od roku przeszło byli trzymani. Ten finał sprawy tak był przewidywany, że uorganizowaną została zawczasu demonstracja, a tłumnie przed gmachem sądowym zebrany *ad hoc* motłoch uliczny, nietylko uwolnionych przyjmował grzmiącemi wiwatami, ale chciał odprządz konie od powozu i własnemi rękami zaciągnąć ich w tryumfie do domu, jako wyswobodzone ofiary. Czy obwinieni zaparli się zarzucanych im przestępstw? Wcale nie. Tłómaczyli się tylko, że musieli je spełniać przez lata całe, by módz wykonać rozmaitych rządów włoskich i rozmaitych ministrów rozmaite polecenia.

A żądania te bywały bardzo ciężkie. Kartka p. Cantoni, dyrektora urzędu skarbu, nosząca datę 1882 roku, bardzo wyraźnie mówi, że „minister nagląco pragnie, by renta doszła do kursu 91; ta podwyżka jest konieczną, by uspokoić popłoch". W dziewięć lat później, gdy ministrem skarbu był p. Luzatti, tenże sam Cantoni podobneż żądanie panu Tanlongo objawiał, a biedny „Banca" spełnić je musiał. Widocznie przez lata całe był on zmuszany przymusowo do podnoszenia kursu renty przez gabinet. Wiadomo, jakim fluktuacjom ulegała przez ten czas i ulega ciągle renta włoska, która dziś n. p. stoi 76 z ułamkiem. Na podobnej grze nawet instytucje stojące na nieskończenie silniejszych nogach, aniżeli owa Banca Romana, mogły łatwo zbankrutować. Bank zaś ten już od początku swego istnienia był prawie bankrutem.

Rząd musiał o tem wiedzieć, a przynajmniej mógł i powinien był wiedzieć. Ponieważ był to bank emisyjny, więc rząd ten miał przy nim dwóch kontrolerów (w ostatnich czasach pp. Monzilli i Zammarano), obowiązanych do sprawdzania rachunków banku, ksiąg i kasy. Widocznie jednak rząd o nadużyciach tych i fałszerstwach wiedzieć nie chciał. Przed kilku miesiącami p. Biagini przesłał był ministrowi skarbu bardzo sumienny raport o stanie banku i jego działalności, ale raport najprzód schowano pod sukno, później sprawę, jak to się mówi, zatuszowano do chwili krachu. Ten raport podobno był powodem, że pomimo nominacji królewskiej senat włoski odmówił przyjęcia p. Tanlongo do swego grona. Publiczność jednak dowiedziała się o przyczynie dopiero po krachu.

Zdaje się, że adwokat oskarżonych na tych podstawach swą obronę opierał. Jeneralny kasjer usprawiedliwiał się tem, że był jedynie narzędziem niemem swego zwierzchnika. Zwierzchnik znów, że musiał być posłusznym wykonawcą rozkazów ministra i że, oszukując ufającą bankowi publiczność, zbawiał ojczyznę. Przedewszystkiem jednak obrona opierała się na tym fakcie, znanym przynajmniej powszechnie w Rzymie, że policja, a nawet i władze sądowe, przy zaborze i sortowaniu papierów tak bankowych, jak prywatnych, znalezionych w mieszkaniu obwinionych, z wyższego rozkazu niszczyły, albo raczej usuwały rozmaite dokumenta, kompromitujące bardzo wysokie urzędowe, lub polityczne figury, ministrów, posłów, wpływowych dziennikarzy itp. Dowiedzionem zostało, że „*Banca*" nietylko musiała dawać rządowi pieniądze dla obrabiania wyborców, ale udzielać — na wieczne po największej części nieoddanie — grubych pożyczek osobom, rządowi potrzebnym i przez niego zaleconym.

Przysięgli więc, w sumieniu swem, mogli być przekonani, a) że obwinionym policja i inne władze odebrały główne środki uniewinnienia, i b), że, zwłaszcza na ławie oskarżonych, powinno zasiąść daleko więcej i to bardzo poważnych politycznych osobistości.

Naturalnie, w Rzymie nie braknie gadanin, iż wpływ z góry, iż postrach, lub obietnice oddziałały na przysięgłych, można być pewnym. Depesze ogólnikowo donoszą, że wrażenie, wywołane tym wyrokiem, było niezadowalające, pomimo zaznaczonej wyżej manifestacji i oklasków, jakiemi wyrok w sali przyjęto. P. Crispi zaś chciał zdławienia owego „Panamino". Jeden tylko poseł Imbriani — jak wiadomo, nieprzejednany — miał powiedzieć, że podobne zakończenie tego haniebnego i gorszącego procesu więcej wytworzy anarchistów, aniżeli ich przez lat dziesięć p. Crispi wywieźć zdoła na wyspę pod Massawą. Piorunujący ten wykrzyknik nie jest może tak bardzo przesadzonym, jak się zdaje. .

Socjaliści w Królestwie Polskiem.

Już niejednokrotnie zadawano sobie pytanie: jak socjaliści na ziemiach polskich wyobrażają i i układają swój stosunek do narodu, do pracy jego i do jego ideału. Że w Galicji — jak to konstatuje *N. Ref.* — pozbywają oni się coraz wyraźniej uczuć narodowych i silniej czują solidarność z robotnikami hiszpańskimi czy amerykańskimi, niż z pracownikami na polu narodowem polskiem, to wiadomo już dawniej; teraz dowiadujemy się dokładniej, jaki stan rzeczy w Królestwie Polskiem.

Wiadomość czerpiemy z pisma, wychodzącego w Paryżu, pod tytułem: *Sprawa robotnicza* z nr. 10. r. b. Pismo to nazywa się organem „Socjal demokracji Królestwa Polskiego." A że te pismo zdaje się być rzeczywiście organem stronnictwa socjalnej demokracji w Królestwie Polskiem, wynika z tego, iż w tym numerze ma szczegółowe — jakby urzędowe — sprawozdanie z I. krajowego zjazdu robotników, jaki się odbył w Warszawie dnia 10. i 11. marca b. r. Na ten zjazd przybyło 10 delegatów, w tej liczbie trzech od warszawskiego zarządu stronnictwa, reszta od organizacyj warszawkich i z prowincji.

Niewiedziano dobrze z wszelką urzędową dokładnością, jaki jest, lub może być stosunek socjalizmu kosmopolitycznego na ziemi polskiej pod zaborem rosyjskim do pracy narodowej i do ustawicznej odpornej, samozachowawczej walki patrjotycznej polskiej z rządem rosyjskim. Sprawozdanie z narad tego zjazdu poucza nas o tem jasno i dokładnie. Wiadomość o tem jest niezbędnie potrzebna — i dla tego jest rzeczą stosowną ogłosić dwie rezolucje, jakie w tym przedmiocie jednogłośnie były przyjęte. Jedna z tych rezolucyj, przyjęta jednomyślnie, **wyrzeka się wszelkiej wspólności z polską ideą narodową i nazywa ją utopją.** Opiewa ona dosłownie, jak następuje: 1. Zważywszy, że socjalna demokracja Królestwa Polskiego, jak i innych krajów stoi na gruncie walki klasowej; 2. że najbliższem zadaniem proletarjatu całego państwa rosyjskiego jest obalenie caratu i wywalczenie najszerszej konstytucji—zważywszy z drugiej strony: 1 że wobec faktycznych objawów i tendencyj rozwoju naszego kapitalizmu i wypływających stąd naszych stosunków społecznych program odbudowania państwa polskiego jest dziś utopją — i że dla urzeczywistnienia jego programu proletarjat polski musiałby posiadać potęgę, przy której byłby już w stanie uczynić przewrót socjalistyczny i zburzyć **wszelkie** państwo,—2. zważywszy że przyjęcie tego programu oddzieliłoby proletarjat polski od reszty proletarjatu w państwie rosyjskiem, jedynego i naturalnego sprzymierzeńca w walce z rządem, — 3. zważywszy wreszcie, że program ten sprowadziłby proletarjat niechybnie z czysto-klasowego i międzynarodowego stanowiska na grunt szowinizmu i walki narodowościowej —I. zjazd socjalnej demokracji Królestwa Polskiego, uznając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką inną formę ucisku za niezbędną i możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu— uważa jednocześnie program **odbudowania Polski** za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i za oddalenie się od celów proletarjatu, jak ostatecznych, tak i najbliższych

Roztrząsano długi szereg spraw postawionych na porządku dziennym bądź ogólnej socjalnej treści, bądź szczególnej krajowej. — O ile z protokołu sądzić można, przedmioty były zawczasu dobrze przygotowane, a rozprawy były — ze stanowiska wyłącznie socjalnego — wyczerpujące. Kółek, związków — czy innej nazwy gromad lokalnych zorganizowanych jest widocznie jeszcze mało. Zjazd odbyto dla poznania własnej siły, dla rozpatrzenia się w sytuacji, dla zorganizowania skutecznej propagandy — dla określenia stosunku do ruchu zagranicznego, do ruchu patrjotyczno-narodowego polskiego, do ruchu socjalistycznego w Rosji i do caratu. Że ruch socjalistyczny w Królestwie Polskiem ma cechę międzynarodową, **kosmopolityczną**, że się we wszystkiem solidaryzuje z ruchem w innych krajach środkowej i zachodnej Europy i żądania swoje w ten sam sposób formułuje — że nareszcie pragnie być pomostem między zachodem Europy a wschodem rosyjskim, to to było dotąd dokładnie wiadomem, **chociaż wiedziano, że socjalna demokracja w Niemczech dokłada starań, aby nietylko na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, ale** pod zaborem rosyjskim zorganizować propagandę, gdy równocześnie **wskazówki dla socjalistów w Galicji płyną przeważnie z Wiednia.**

Druga rezolucja o stosunku z robotnikami rosyiskimi, przyjęta przez aklamację, opiewa: Zważywszy: 1. że obalenie caratu i zdobycie socjalno-demokratycznej konstytucji, którąby zapewniała klasie roboczej największy wpływ na sprawy państwa, kraju i gminy, jest tak samo nagląco potrzebnem dla proletarjatu Rosji, jak dla proletarjatu Król. Polskiego; 2. że robotnicy rosyjscy, o ile się wypowiedzieli, uznali wyraźnie obalenie caratu za swój program polityczny; 3. że złączenie usiłowań proletarjatu polskiego i rosyjskiego zdoła przyspieszyć spełnienie tych zadań politycznych — I. zjazd socjalnej demokracji Król. Polskiego wyraża swą **zupełną solidarność polityczną i braterstwo** z robotnikami rosyjskimi, — uznaje za niezbędne w sprawie obopólnej możliwe przyspieszenie chwili, kiedy ruch robotniczy w Rosji przyjmie formę szerokiej masowej agitacji politycznej, wreszcie poleca gorąco towarzyszom rosyjskim przyłączyć się za pomocą masowego obchodu do święta 1. maja...

Czy solidarność robotników socjalistycznych w Król. Polskiem z robotnikami rosyjskimi przyda się na co robotnikom polskim, to rzecz wielce wątpliwa, natomiast bardzo prawdopodobnem jest, że resztka **poczucia polskiego**, o tyle przynajmniej jeszcze istniejąca, o ile koniecznie trzeba posługiwać się językiem, zatrze się w obcowaniu z robotnikami rosyjskimi, — że dla idei socjalistycznej robotnik dawniej polski pod względem narodowym, przemieniwszy się w kosmopolitę mówiącego na razie jeszcze po polsku, stanie się Rosjaninem.

Kwestja robotnicza w Anglji.

Mat'hew Arnold powiada, że cywilizacja to jest *sweet living and high thinking* (łagodne obyczaje i duch podniosły). Trafność tej definicji wypróbowana być może codziennie. Świeżym przykładem są zatargi robotnicze w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglji. Niższość cywilizacyjna Ameryki pokazuje się w gwałtownych scenach i zaburzeniach ostatniego bezrobocia i pominięciu jedynego środka, jaki wyżej rozwinięta cywilizacja angielska właśnie obecnie w czyn wprowadza: porozumienia, opartego na rozjemczej umowie, zawartej pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Dzikie barbarzyństwo, ekonomiczne Stanów Zjednoczonych drastycznie, odbija od rozumnego i umiarkowanego postanowienia angielskiego robotniczego świata.

Czytelnicy przypominają sobie olbrzymie zawieszenie robót po kopalniach, jakie w zeszłym roku wstrzymało pół miljona górników przez trzy miesiące i postawiło przemysł górniczy nad przepaścią. Lord Roseberry, wybrany jako rozjemca, załatwił wówczas ten spór i za jego radą zawarto jednoroczne zawieszenie broni, które miało być zużytkowane dla znalezienia *modus vivendi* pomiędzy towarzystwami kopalnianemi a górnikami. Były obawy, że do porozumienia nie przyjdzie, gdyż stanowisko finansowe towarzystw bardzo jest niepomyślne od kilku miesięcy.

Ale w Anglji zdrowe ekonomiczne teorje tak są rozpowszechnione nawet wpośród warstw robotniczych, że nie stawiają oni niemożliwych wymagań i wskutek tego pakt pokojowy został przez obie strony zawarty. P. Pickard, przedstawiający związki robotnicze i p. Chambers, działający w imieniu wszelkich towarzystw, znaleźli po kilkomiesięcznych konferencjach sposób załatwienia spornych punktów. Robotnicy, z uwagi na krytyczne położenie przemysłu kopalnianego, zgodzili się powrócić do płaty zarobkowej 1888 r., która już po dwakroć była powiększona w następnych latach. Dobrowolnie zmniejszyli swe dochody o 7 procent. Pracodawcy zobowiązali się za to utrzymać obecną stopę płacy robotnika przez lat dwa, aż do 1. sierpnia 1896 r., jakiekolwiekby były ich straty i niedobory. Takie zabezpieczenie stałego zarobku jest dla robotników kompensatą za zmniejszenie płacy. Dalszemi artykułami umowy, podpisanej obecnie, robotnicy zawarowali sobie prawo na sześć miesięcy przed upłynięciem dwuletniego terminu zażądać podniesienia stopy zarobku w stosunku 15 procent, jeżeli stan targowiska na takie powiększenie płacy dozwalań będzie. Obecny komitet rozjemczy, który swój zmysł praktyczny i roztropność pokazał, ma i wówczas sprawę tę rozstrzygnąć i jego wyrok stanie się prawomocnym.

Nie potrzeba się rozwodzić nad donioslością tego wypadku. Otwiera on dla świata ekonomicznego jasne perspektywy. Żaden umysł zdrowy nie wątpi, iż interesa pracodawców i robotników są solidarne i że zawsze i wszędzie można załatwić je z obopólną korzyścią. Idzie tylko o znalezienie linji wytycznej. Nie podczas gwałtów i zmów, ale przy świetle statystycznych danych, bilansów, na podstawie miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości, daje się ona znaleźć. To, co obecnie uczynili górnicy, mogą uczynić i uczynią niezawodnie wszystkie inne gałęzie wytwórczości przemysłowej. Dla tego porozumienia obecne jest ważne nietylko samo w sobie, ale jako symptom przyszłości. Rzadko sprawa cywilizacji tak niezaprzeczone odniosła zwycięstwo!

Towarz. gorzelników polskich.

Lwów 5. sierpnia.

VIII. Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich rozpoczęło dziś swe obrady, które według programu potrwają dwa dni.

Po wysłuchaniu mszy świętej, odprawionej na intencję zgromadzenia w kościele św. Magdaleny, zebrali się uczestnicy w sali laboratorjum chemicznego tutejszej politechniki. Zjazd tegoroczny gorzelników jest liczniejszy, aniżeli zwyczajnie, na co złożyły się dwa powody. Wystawa krajowa i obchód jubileuszu 35 letniej pracy zawodowej przewodniczącego Towarzystwa p. Kazimierza **Hordyńskiego**. Jako goście przybyli na Zjazd: delegat komitetu Towarz. rolniczego w Krakowie p. Stanisław **Zeleński**, Antoni **Wejda** z Niecwi, prof. **Pawlewski**, dalej Witold **Urbanowski** i Stefan **Piekucki**, delegaci wydziału gorzelniczego poznańskiego i w. i.

Zebranych powitał imieniem szkoły politechnicznej prof. **Pawlewski**, dziękując za wybór tego właśnie miejsca na zgromadzenie.

Po nim przemówił prezes Towarzystwa p. **Hordyński**, który zagajając posiedzenie, wezwał kolegów do wyrażenia przez powstanie wdzięczności Wydziałowi krajowemu, który przyczynił się materjalnem poparciem do urządzenia wystawy gorzelniczej na tegorocznej wystawie krajowej. Również wyraził przewodniczący podziękowanie właścicielom gorzelń, którzy ze swej strony udzielili poparcia tej myśli, wreszcie członkom, którzy tak licznie na zgromadzenie przybyli. (*Oklaski.*)

Następnie zabrał głos członek wydziału Towarzystwa p. **Kisieliński**, który podniósł zasługi prezesa Towarzystwa p. **Hordyńskiego**, a zaznaczywszy, że prezes obchodzi właśnie 35 letni jubileusz pracy zawodowej, wręczył mu od członków upominek w postaci pięknego albumu z fotografiami członków Towarzystwa

P. **Hordyński** w kilku serdecznych słowach podziękował za ten dowód uznania.

Następnie p. **Jenik** odczytał reskrypt Wydziału krajowego, wyrażający p. Hordyńskiemu uznanie za jego 35 letnią skuteczną działalność na polu gorzelnictwa krajowego i jako profesora w szkole rolniczej w Dublanach.

Delegat Towarzystwa poznańskiego p. **Piekucki** powitał zgromadzonych imieniem swoich kolegów, p. **Domański** zaś imieniem młodzieży postawił wniosek, ażeby dla uczczenia zasług prezesa utworzono fundację stypendyjną imienia Kazimierza Horodyńskiego dla uczniów gorzelnictwa, będących synami członków Towarzystwa. Wniosek powitali zgromadzeni hucznemi oklaskami, poczem przekazano go wydziałowi.

Imieniem zgromadzonych podziękował p. **Ihnatowicz** delegatom Towarzystwa poznańskiego za przybycie, a zarazem za serdeczne przyjęcie, jakie w roku przeszłym spotkało galicyjskich delegatów w Poznaniu.

Na wniosek p. **Jenika** uchwalono Wydziałowi krajowemu i protektorom Towarzystwa wyrazić podziękowanie za dotychczasową opiekę i prosić ich o takąż samą opiekę i poparcie na przyszłość. W tym celu uda się do obecnych we Lwowie radców Wydziału krajowego Romanowicza i Wereszczyńskiego deputacja Towarzystwa, a do ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, Stanisława Polanowskiego, Henryka Karczewskiego i prof. Romana Wawnikiewicza zostaną wysłane telegramy.

Sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym przedłożył sekretarz zarządu pan Michalewicz. Wykazuje ono pomyślny rozwój Towarzystwa. Liczba członków wzrosła o 26 i wynosi obecnie 23. Obrót kasowy wynosił: w dochodach 873 zł., w rozchodach 824 zł, pozostałość kasowa 48 zł. Na wydawnictwo *Gorzelnika*, organu Towarzystwa, wyasygnowano 817 zł. Przychody wynosiły 841 zł., a więc rachunki zamknięto z nadwyżką 24 zł. W końcu wspomniał sprawozdawca o nieodżałowanej stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć protektora śp. Jana hr. Tarnowskiego i członka śp. Bolesława Fiałkowskiego. Pamięć ich uczczono przez powstanie.

Przedłożone przez sekretarza sprawozdanie

---

22)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Raut udał się znakomicie.

Tuż przed północą goście zaczęli się rozjeżdżać.

Także Mikołaj Aleksandrowicz opuścił o tej porze progi gościnnego przyjaciela, towarzysząc królowej tego wieczora. Milczenie jej nie dziwiło go wcale; tłumaczył je sobie naturalnem znużeniem.

Tymczasem Nadeżda myślała o — matce Stanisława!

Osobliwe myśli!

Przybywszy do domu, oboje udali się zaraz na spoczynek.

Mikołaj Aleksandrowicz rychło usnął, ale Nadeżda przez całą noc nie zmrużyła oka, tak jak tu przyszła, nie wyjmując nawet djamentowego stroiku z włosów, rzuciła się na fotel. Tysiące myśli przebiegały jej przez rozpaloną główkę; niezmierna tęsknota zaległa całą jej duszę. Postać panamskiego inżyniera nie ustępowała Nadeżdzie z przed oczu i spojrzenie jego poważne, głębokie, a jednak tak łagodne, wyraz twarzy energiczny, a jednak ślady przebytych cierpień noszący, — widziała ciągle przed sobą.

Znowu i znowu przychodziła Nadeżdzie na myśl rodzinna tragedja inżyniera, do głębi przenikając jej serce.

Nieszczęście i smutek zbliżają ludzi.

Obcy ten człowiek, którego widziała dziś po raz pierwszy, a zapewne i po raz ostatni, opanował ją całą. Różność narodowościowa i religijna, zalegająca między obojgiem niezmierzoną przepaścią, ustąpiła zupełnie. Nadeżda widziała jeno ogromne podobieństwo losów, swojego i inżyniera.

Porównując siebie z inżynierem, przychodziła do przekonania, iż sto, ba tysiąckrotnie słuszniej od niego mogłaby zanosić skargi. Tego, co on postradał, w tak tragiczny sposób — pogody nieba rodzinnego — tego Nadeżda wcale nie znała. Matka... ojciec... bracia... siostry... rodzina... wszystko to było dla niej pojęciem zupełnie nie znanem

Wiedziała tylko, że nigdy nie miała matki przy sobie. Jedynie z książek, z opowiadań ludzkich, a już najbardziej ze słów inżyniera, domyślała się, czem jest błogi, szczęśliwy wiek dzieciństwa w rodzinie, czem jest miłość matki rodziny, — a nie dozwolił jej tych uczuć zakosztować los niegodziwy, jej, której pierwsze lata życia przeszły gdzieś we mgle nieprzejrzanej.

Pamiętała jeno, że nauczyła się mówić w petersburgskim domu podrzutków i że obcy ludzie opiekowali się nią formalnie, jak psem.

Pamiętała, że malarze brali ją, jak wynajęty mebel, że szczwano ją i pędzono padającą niemal ze znużenia przed kinkiety, domagając się, by ostatków sił dobywała i chwaląc dopiero wówczas, gdy oddech zamierał jej w piersi.

Wyrwali ją ztamtąd dopiero dobrzy ludzie, którzy biedactwu dali poznać, w czem polega przyjemność życia, ale matki przecie nie poznała i nie poznała prawdziwego szczęścia rodzinnego.

Nigdy... nigdy!

Tak dumając białą ręką sięgnęła do włosów. Skrzący djament uwiązł jej w palcach. Kosztowna suknia szelestem towarzyszyła każdemu poruszeniu...

Ale, poznała to w tej chwili, że ani klejnoty, ani szaty drogocenne nie dają jeszcze szczęścia.

I znowu przyszedł Nadeżdzie na myśl panamski inżynier. Czem więcej myślała o nim, tem bliższą jemu czuła się. Zwolna przebłyskiwało jej z gęstwiny myśli przekonanie, że on z tysiąca był pierwszy, któremu odważyłaby się zwierzyć z najtajniejszych epizodów swego dziecięctwa...

Wierzyła, iż pochyliłby swe czyste, wysokie czoło ku niej i że zrozumiałby ją tak, jak ona zrozumiała jego.

Takiej wiary, takiego zaufania nikt w niej jeszcze nie wzbudził. I gdyby ukazał się jej w tej chwili, byłaby gotowa paść mu na szyję...

Ale myliłby się, ktoby w tem uniesieniu Nadeżdy chciał upatrywać drgnienia erotyzmu. Nadeżdy serce biło uczuciem szlachetniejszem, wyższem, nierównie dalej sięgającem, niżli miłość w zwykłem tego słowa pojęciu.

Następnego dnia pojechała Nadeżda z Mikołajem Aleksandrowiczem nad morze. W drodze nie uszła uwadze opiekuna bladość jej lica i zaduma. Nie mając nawet pojęcia o tem, jakie uczucia ukrywa przed nim wychowanka, gubił się w domysłach.

Łagodnie patrząc na Nadeżdę, zauważył z uśmiechem:

— Zdaje się, że pannie Nadeżdzie nie może któryś z wczorajszych jej wielbicieli wypaść z myśli... Ha, dziewczyno, co prawda, to nie grzech! Było tam dużo przystojnych młodych panów, a Nadeżda..

W tem miejscu zatrzymał się, pohamowany gorzkim, bolesnym uśmiechem dziewczyny.

— No, no, począł znów po chwili dobrodusznie, takie boleści bez szkody dla siebie przebywa każde młode serce... Powiedzże mi przecie, kto to stał się bohaterem dziewiczych twych marzeń... Może ten polski inżynier, z którym najdłużej bawiła się... No, no... Ładny chłopak... ani słowa...

Twarz Nadeżdy oblała się krwawą łuną rumieńca.

— Żal ci — ciągnął Mikołaj Aleksandrowicz dalej — że Rzym opuściliśmy? Ano, cóż począć?... Na pozostanie nie pozwoliły różne przeszkody. Zresztą i inżynier wyjeżdża... Z Paryża wybiera się do Panamy, aby tam wiercić olbrzymi przekop, Bóg wie, jak długo... Możecie nawzajem o sobie myśleć, sądzę jednak, że zanim inżynier skończy swą pracę, ty Nadeżdo w całkiem innych ujrzysz się jeszcze stosunkach... Ale ja nie bronię...

Umilkł i dopiero po chwili, z oznakami coraz lepszego humoru, dodał:

— Ciekaw jestem, co też stanie się ze starym Mikołajem Aleksandrowiczem? Snać opuści go Nadeżda... Tak młode wróblątko, nauczywszy się latać, opuszcza starego wróbla

Nadeżda rzuciła się na piersi swego dobroczyńcy i wybuchła strasznym płaczem.

Mikołaja Aleksandrowicza łzy te ucieszyły.. Ucałował jej czołko i po ojcowsku przytulił dziewczynę do serca.

Dobry człowiek!

Jeszcze przed wieczorem tego dnia dostali się nasi rosyjscy podróżnicy nad morze, które zdaleka już dawało znać o sobie potężnym szumem. Wieczór był cichy, ciepły, jasny księżyc świecił w pełni, srebrząc magicznym blaskiem smaragdowe piany, co o brzeg uderzały.

Cudowny widok.

Nieskończone przestrzenie morza kojąco działa na umysł ludzki, uśmierza wzburzenie. Patrząc na nieprzejrzane obszary wód mimowoli człowiek widzi własną i swych cierpień małość. Oto świat, oto bezdenne głębie, oto gwieździste rozłogi niebios. Czemże w tych nieskończonych przestrzeniach jest nasz żywot, nasze rozkosze i nasze cierpienia? Chyba to jedna z owych miljardów fal, błyskająca naszemi radościami i naszymi smutkami i ginąca potem bez śladu

W milczeniu patrzyli nasi podróżni na cudowny widok morza.

W tem Nadeżda uchwyciła nagle swego dobroczyńcę za obie ręce i drżącym głosem rzekła:

— Czy wolno mi mówić?

Mikołaj Aleksandrowicz, wzruszony tym niespodziewanym zwrotem, a jeszcze bardziej drżącym głosem swej wychowanki, powiedział:

— Moje dziecię, jakże możesz pytać o coś podobnego?

Ośmielona, jeszcze bardziej pochyliła się Nadeżda ku starcowi, szepcząc:

— Nie gorsz się Mikołaju Aleksandrowiczu, że te słowa z ust mi wypadły. Powiedz: kto była moja matka, gdzie moja rodzina? Czy żyje z nich kto jeszcze?...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

przekazano komisji, złożonej z pp. Fitowskiego, Morawskiego i Buchelta.

Z porządku dziennego nastąpił zajmujący odczyt prezesa p. Hordyńskiego „O próbach zbiorowych z kwasem fluorowodorowym w gorzelni Siebienowskiej w kampanji bieżącej“. Prelegent wykazał, iż próby powyższe stwierdziły wielką użyteczność kwasu fluorowodorowego przy fermentacji, kwas ten bowiem stanowi znakomity środek niszczenia szkodliwych grzybków. Ponieważ zastosowanie kwasu fluowodorowego jest wynalazkiem patentowanym i własnością Towarzystwa „*Sociéte generale de Maltose*“ w Brukseli, przeto uchwalono wybrać komisję dla porozumienia się z reprezentantem wspomnianej firmy, p. Karolem Rosenstockiem, w sprawie nabycia patentu. W skład tej komisji weszli pp. Kisieliński, Siedlecki, Piekucki, Jenik, Hordyński, Ihnatowicz.

Na tem o godzinie 12. w południe zamknął przewodniczący posiedzenie, zawiadamiając zebranych, że o godz. 4. popołudniu mają się zgromadzić na wystawie krajowej przed pawilonem przemysłowym.

*

O godz. 4½ popołudniu odbyło się na wystawie powitanie zjazdu przez dyrekcję wystawy. Imieniem dyrekcji przemówił do nich ks. Adam Sapieha, dziękując im serdecznie, iż wystawę obrali za miejsce swego Zjazdu. Zaprosił ich następnie do zwidzenia wystawy, na której i ich dział także jest reprezentowany. W końcu złożył ks. serdeczne życzenia jubilatowi prezesowi Hordyńskiemu, aby doczekał w zdrowiu i krzepkości jubileuszu 50 letniego swej pracy zawodowej.

Przemowę księcia przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Lwów 6. sierpnia.

Drugie i ostatnie posiedzenie VIII. walnego zgromadzenia Tow. gorzelników polskich zapowiedziane na godz. 9-tą rozpoczęło się dziś dopiero o godz. 10. m. 15. rano w sali laboratorjum chemicznego lwowskiej politechniki. Po otwarciu posiedzenia udzielił przewodniczący głosu p. Jenikowi, który imieniem wybranej wczoraj komisji zdał sprawę z układów, przeprowadzonych z reprezentantem Tow. Maltosy, co do używania kwasu fluorowodorowego w gorzelniach. Komisja proponuje układ, który da się streścić w następujących punktach:

Towarzystwo Maltosy zawiera z Towarzystwem gorzelników polskich umowę, wskutek której odstępuje patent na używanie kwasu fluorowodorowego na własność członków Towarzystwa pod następującemi warunkami:

1. Każdy członek przystępujący do umowy zobowiązuje się zapłacić premję konkurencyjną 150 zł. w 6 ratach półrocznych. Uiszczający premję jednorazowo otrzymuje 8% eskontu.

2 Każdy gorzelnik, który przystąpi do umowy, zobowiązuje się pobierać kwas fluorowodorowy aż do wyjścia patentu u reprezentanta Towarzystwa Maltosy p. Rosenzweiga pod karą konwencjonalną 100 zł.

3. Nabywający prawo może używać kwasu fluorowodorowego tylko z gorzelni, która wyrabia dziennie 7 hektolitrów i to do jednej tylko gorzelni.

4 Nabywający prawo korzystania patentu, ma do 1. listopada b. r. donieść nazwę gorzelni, w której będzie używał kwasu fluorowodorowego.

5 Każdy nabywający patent, użytkuje równocześnie prawo korzystania z dalszych ulepszeń, jakie Towarzystwo Maltosy w dalszym ciągu uzyska.

Nad projektem tym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Ihnatowicz, prof. Pawlewski, Kisieliński, Siedlewski i inni, zwalczając poszczególne punkta proponowanej umowy. Głównie ze strony prawniczej bronił jej natomiast reprezentant Tow. Maltosy inżynier Rosenzweig.

Ostatecznie przyjęto wniosek odraczający, na mocy którego odstąpiono sprawę układu z Towarzystwem Maltosy komisji, złożonej z pp. prez. Hordyńskiego, Ihnatowicza i Jenika. Komisja ta dobierze sobie do pomocy adwokata dra Pająka.

Następnie odczytał sekretarz p. Michalewicz nadesłane do prezydjum zjazdu telegramy z życzeniami dla zgromadzenia i prezesa — jubilata od pp. Urbanowskiego z Poznania, Stanisława Polanowskiego, Zywotarskiego i Rymarkiewicza, oraz od zarządu dóbr w Husiatynie, który równocześnie zgłosił gotowość nabycia patentu na używanie kwasu fluorowodorowego w swej gorzelni.

Telegramy powyższe przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Antoniego Jenika: „O najnowszych doświadczeniach przy wyrobie słodu gorzelnianego“. Za ten nader zajmujący i fachowo opracowany odczyt, podziękowali zgromadzeni prelegentowi długotrwałemi oklaskami.

Drugi odczyt wygłosił p. Wiktor Tyniewski: „O potrzebie założenia stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego“. Zaznaczył na wstępie, że spirytus tak zwany polski, jest potęgą, która zalewa i zatrważa zagranicę, a mimo to w kraju mało zajmują się gorzelnictwem, nietylko ogół, ale nawet sami właściciele gorzelń.

Na czele większej części gorzelń stoją partacze, którzy swych chlebodawców, a co za tem idzie i kraj cały na olbrzymie narażają straty. Prelegent oblicza te straty najmniej na 650.000 zł.

Tak samo było za granicą — ale zapobiegło złemu zakładanie stacyj doświadczalnych. To też w innych krajach są ich setki. Otóż i u nas jest gwałtowna potrzeba takiej stacji. Zajmował się już tą kwestją Zjazd techników, ale tam uchwalono tylko zasadę, pozostawiając szczegóły technikom-specjalistom, to jest właśnie gorzelnikom. Otoż tutaj jest właśnie miejsce do rozstrzygnięcia tej sprawy. Prelegent kończy następującemi wnioskami:

1. Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż prowadzenie fabrykacji spirytusu w większej ilości gorzelń jest złe i naraża kraj na olbrzymie straty.

2. Towarzystwo gorzelników polskich wniesie do Sejmu prośbę o postaranie się w drodze ustawy, iżby kierownikiem gorzelni mógł być tylko ukwalifikowany do tego gorzelnik.

3. Towarzystwo gorzelników polskich przystąpi do założenia stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego, krochmalnego i drożdży prasowanych.

4) Walne Zgromadzenie Tow. gorzelników polskich poleca Wydziałowi Towarzystwa, ażeby po przybraniu sobie osób z poza grona Wydziału, ułożył statut odnośnej stacji i obmyślił środki do urzeczywistnienia uchwały w sprawie stacji doświadczalnej.

Huczne oklaski, jakiemi przyjęto bardzo zajmujący wykład i wniosek prelegenta, były najlepszym dowodem, iż zgromadzeni zgadzają się z jego wywodami. Wyraźniejszym jeszcze dowodem tego, była obszerna i wyczerpująca dyskusja, jaka się po odczycie wywiązała. Zabierali w niej głos pp. Kisieliński, Ihnatowicz, Piekucki, prof. Pawlewski, który oświadczył, iż pomimo ciasnoty w laboratorjum chemicznem tutejszej politechniki, w razie, gdyby taka stacja miała powstać w istocie, będzie się starał ją przygarnąć; dalej przemawiali pp. Schnelz, Siedlecki i referent. P. Siedlecki postawił imieniem zarządu wniosek dodatkowy, ażeby Towarzystwo przeznaczyło na początek z funduszu zakładowego 200 zł.

Wszystkie wnioski referenta, wraz z dodatkowym wnioskiem zarządu, przyjęli zgromadzeni jednogłośnie, poczem prezes imieniem zgromadzonych podziękował p. Tyniewskiemu za podniesienie tak pożytecznej myśli. (*Huczne oklaski i okrzyki* Niech żyje!)

W ciągu dyskusji po przemówieniu sekretarza wydziału gorzelnianego poznańskiego, p. Piekuckiego, uchwaliło zgromadzenie na wniosek przewodniczącego zamianować tegoż p. Piekuckiego członkiem honorowym Towarzystwa. P. Piekucki w serdecznych słowach podziękował za ten nadzwyczajny zaszczyt.

Po zapadnięciu uchwały prezes z powodu spóźnionej pory (godz. 1. w połndnie) odroczył posiedzenie do godz. 3 popołudniu, poczem uczestnicy zgromadzenia udali się na wspólny obiad do ogrodu Jezuickiego.

*

Prócz wymienionych w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia, biorą w Zjeździe udział jako goście następujący pp. z Księstwa Poznańskiego: K. Tnrno, właściciel dóbr ze Słopanowa, gorzelnicy: Kamieński z Kołowa, Stefan Burżan z Siemic, Mikołajewski z Grodnicy, technolog Gasztkowski z Obrzyska.

Zjazd członków galicyjskiej straży skarbowej.

Lwów 5. sierpnia.

Równocześnie ze zjazdem gorzelników polskich rozpoczął dziś w naszem mieście obrady Zjazd członków galic. straży skarbowej Jest to pierwszy Zjazd tego rodzaju, a celem jego: zawiązanie Towarzystwa wzajemnej pomocy członków gal. straży skarbowej, opartego na zasadach wzajemnej asekuracji i oszczędności. Humanitarny ten, a tak sympatyczny cel sprowadził na Zjazd do Lwowa nadspodziewanie wielu, bo aż 97 uczestników.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, o godz. 9. rano w kościele OO. Bernardynów, poczem zebrali się uczestnicy na obrady w obszernej sali Towarzystwa „Frohsinn.“ Zebranie zaszczycili swą obecnością starsi inspektorowie Dobija i Josse, jako delegaci krajowej dyrekcji skarbu.

Obrady zagaił imieniem komitetu prowizorycznego, zajmującego się założeniem „Towarzystwa wzajemnej pomocy członków gal. straży skarbowej,“ starszy komisarz p. Malinowski, witając przybyłych na Zjazd kolegów i przedstawiając im w ogólnych zarysach cel i doniosłość projektowanego Towarzystwa.

Następnie pod przewodnictwem starszego komisarza p. Schwarza dokonano wyboru delegatów, którzy mają doprowadzić do skutku myśl założenia Towarzystwa. Z każdego okręgu skarbowego wybrano po trzech delegatów, a mianowicie 1 urzędnika, 1 respicjenta i 1 starszego strażnika skarbowego.

Po dokonanych wyborach objął ponownie przewodnictwo p. Malinowski i odczytał projekt statutu „Towarzystwa wzajemnej pomocy.“ Nad projektem tym przeprowadzono zaraz ogólną dysknsję.

Po zgromadzeniu uczestnicy Zjazdu fotografowali się wspólnie, po południu zaś zwidzali wystawę. Wieczorem odbył się bankiet.

Jutro od godz 9. rano do 3. po południu odbędzie się drugie posiedzenie uczestników Zjazdu, na którem zostaną przeprowadzone szczegółowe obrady nad projektem statutu.

Do prezydjum Zjazdu nadesłano ze wszystkich stron kraju liczne telegramy i listy z życzeniami i podziękowaniem za podjęcie myśli założenia Towarzystwa.

Lwów 6 sierpnia.

(*kr.*) Dziś rano około godziny 10. rozpoczęły się właściwe obrady nad sprawą zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy.“

Przewodniczył starszy komisarz p. Henryk Hausner; uczestniczył w obradach, jako zastępca kraj. dyrekcji skarbu starszy inspektor straży p. Franciszek Josse, obecnych było 51 delegatów reprezentujących wszystkie 15 okręgów skarbowych w Galicji.

Wśród obecnych była dość silną partja, która byłaby za założeniem samoistnego Towarzystwa, niezależnego, ani stojącego w żadnym związku z krakowskiem tow. wzaj. ubezpieczeń, (którego delegat, inspektor p Rozmarynowicz Teofil, obecnym był również na zgromadzeniu), jednakowoż złączenie się z asekuracją przybrało już takie rozmiary przez ubezpieczenie się pojedynczych członków straży w krakowskiem tow. ubezpieczeń, że szkodaby było korzyści, jakie już dotychczas na rzecz przyszłego Towarzystwa wpłynęły.

Wniosek dotyczący, postawiony przez respicjenta p. Ferdynanda Otfinowskiego, nie utrzymał się; wskutek czego przyjęto w zasadzie wnioski, proponowane w projekcie statutu, przez komitet, zwołujący zebranie.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad poszczególnymi paragrafami statutu.

Zjazd młynarzy galicyjskich.

Lwów 6. sierpnia.

Dziś o godzinie 10. z rana, po nabożeństwie w kościele archikatedralnym, zgromadzili się uczestnicy zjazdu młynarzy, czyli kierowników młynów (Obermüllerów) w sali ratnszowej, na pierwsze posiedzenie zjazdu. Celem tego zjazdu jest zorganizowanie związku młynarzy i pracowników w przemyśle młynarskim, w myśl uchwały komitetu, zawiązanego w roku zeszłym, który to komitet dał inicjatywę do utworzenia takiego związku. Na zjazd przybyło około 100 uczestników, między nimi właściciele młynów pp. Włodzimirski z Krakowa, Szancer z Tarnowa i Paar z Jaworowa.

Zjazd zagaił p. Otocki z Siedlec wykazukazując potrzebę założenia stowarzyszenia, w celu obrony wspólnych interesów i podniesienia przemysłu młynarskiego między innemi przez wydawanie pisma fachowego, przez założenie fachowej szkoły przemysłowej młynarskiej itp. Mowca zaprosił uczestników do zajęcia się sprawą uchwalenia statutu.

P. Burzejowski powitał następnie niemiecką przemową tych uczestników zjazdu, którzy władają tylko językiem niemieckim.

P. Szancer oświadczył imieniem właścicieli młynów, że gotowi oni są poprzeć usiłowania młynarzy zarówno materjalnie, jak i moralnie. Z uwagi jednak, że projekt statutu został wypracowany bez udziału właścicieli młynów, zaproponował mowca, ażeby wybrać komisję, złożoną zarówno z właścicieli młynów, jak i z młynarzy, która po ponownem ułożeniu statutu, zwoła nowe walne zgromadzenie.

Wniosek ten poparł gorąco p. Paar, wykazując, że interessa 6000 młynarzy, pracujących w 34 młynach parowych i 218 młynach amerykańskich w Galicji są wspólne z interesami właścieli młynów.

Do wniosku p. Szancera przyłączył się pan Otocki imieniem młynarzy, wskutek czego wybrano zaraz komisję.

Z grona właścicieli wybrani do komisji zostali pp: br. Juljan Brunicki, Thom, Mayer, Włodzimierski, Szancer, Paar, Bandler, baron Seweryn Brunicki i Bielawski.

Z pośród młynarzy wybrani: Burzejowski Józef, Karp Józef, Porębski Wład., Rymiec Józef, Miłkowicz Jan, Franz Jan, Karpiszek, Sterne Ignacy, Otocki Franciszek, Wiszriewski Marceli.

Komisja ma prawo kooptacji nowych członków.

Wyrażeniem podziękowania komitetowi zjazdowemu zakończono obrady.

Uczestnicy zjazdu zwidzą dziś o godzinie 3. po południu wystawę krajową.

Jutro o godzinie 10. odbędzie wybrana komisja naradę nad sprawą wydawania pisma fachowego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej (na powszechne życzenie „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'go. Występ pp. Myszugi i Górskiego. — Początek o godzinie 8. wieczór.

Środa 8. sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: Po raz drugi: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktaach Laufsa.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Tomkowicz, redaktor *Czasu* bawi we Lwowie.

Nekrologja. Ryszard Buchta, zmarły w tych dniach we Wiedniu miniaturzysta i podróżnik afrykański, ujrzał światło dzienne w Radłowie (Królestwo Polskie) w roku 1845. Początkowo był fotografem i jako taki krążył długie lata po Galicji i Wołoszczyźnie. Później poświęcił się malarstwu i jako miniaturzysta doprowadził do wielkiej w swym zawodzie doskonałości. — Helena Dawidowiczówna, córka grecko-katolickiego proboszcza w Błażowej koło Sambora, umarła w 15. wiośnie życia. —

Kalendarz. Wtorek (7.): Kajetana wyznawcy Wschód słońca o godzinie 4. minut 50, zachód o godzinie 7. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Z Towarzystwa kred. ziemskiego. W myśl uchwały ostatniej Rady ogólnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zwołała dyrekcja Towarzystwa ankietę w sprawie zaprowadzenia pewnych pożądanych reform w prowadzeniu rachunkowości w Towarzystwie. Ankieta obradowała wczoraj, a wzięli w niej udział pp.: Szczaniecki z Poznania, Pawliszak em. radca Tow. kred. ziemskiego w Warszawie, Czajewicz radca tegoż Towarzystwa, Longchamps z Banku krajowego i Geisler z Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń, oraz członkowie dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie za miesiąc lipiec: Towarzystwo udzieliło pomocy 259, w dzień razy 167, w nocy 92. — Nagłe zasłabnięcia 104, uszkodzenia cielesne 117, samobójstwa 5, przypadki obłąkania 1, przewiezienie 76, a to: do szpitala 58, do mieszkania 6, do stacji ratunkowej 12. -- Dotkniętych zostało: mężczyzn 136, kobiet 76, dzieci 15. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 8. Stanowisk pierwszej pomocy urządzono 2. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 14, członków wspierających 407. Fałszywych alarmów 8.

Zmiana nazwiska. Sędzia powiatowy w Milówce p. Szmatka zmienił nazwisko na Skałecki.

Ze sfer inżynierskich. P. Antoni Fleischel złożył przysięgę jako upoważniony przez rząd inżynier budowy z siedzibą urzędową we Lwowie.

Otwarcie okręgowej dyrekcji skarbu w Wadowicach odbyło się 1. bm. Poświęcenia nowego gmachu dokonał ks. proboszcz Zając Plany na budowę wypracował znany architekt Pryliński. Gmina wadowicka przyjmowała uczestników tej uroczystości bankietem, na którym wiceprezydent dr. Korytowski zapewnił, że władze skarbowe otaczać będą swoją opieką przemysł, rozwijający się w tamtejszych powiatach.

Wakujące posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują posady manipulacyjne i służbowe, a mianowicie:

1. Jedna posada sługi przy katedrze chemji rolniczej na uniwersytecie w Krakowie: 2. jedna posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Jaworznie, ewentualnie inna opróżnić się mogąca posada kancelisty w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: 3. jedna posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Sadagórze, ewentualnie także posada przy innym sądzie bukowińskim, także do prowadzenia ksiąg gruntowych; 4. jedna posada dozorcy więzień przy sądzie krajowym w Krakowie.

Podania o nadanie powyższych posad należy wnosić: *ad 1.* do dnia 15. września 1894 do akademickiego senatu uniwersytetu krakowskiego; *ad 2.* do dnia 18. sierpnia rb. do prezydjum sądu krajowego w Krakowe; *ad* 3. do dnia 20. sierpnia rb. do prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach; *ad 4.* do dnia 20. sierpnia rb. do prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Oprócz powyższych, wakuje jeszcze wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj zasięgnąć można w IV. B. departamencie magistratu.

Towarzystwo im. Moniuszki w Stanisławowie otrzymało pozwolenie ze strony Namiestnictwa zbieranie składek na cele towarzystwa we wszystkich powiatach z wyłączeniem Lwowa.

Burze i grady. W dniach 12. i 16. z. m. nawiedziły okropne burze, połączone z gradem, okolicę Drohobycza, mianowicie: Śniatynkę, Wacowice, Hruszów, Poczajowice, Michałowice, Lipowce, Rol'w, Stebnik, Solec i i., wyrządziwszy znaczne szkody. Od pocisków gradu zginęło wiele bydła na pastwiskach, mnóstwo szyb zostało wybitych, a co najgorsza, zniszczone zostały doszczętnie płody rolne, mające zaspokoić przez rok cały wszelkie potrzeby biednego ludu. Słowem, cała ta okolica zmieniła się na ponurą pustynię, a położenie włościan stało się tem groźniejsze, że (z małemi tylko wyjątkami) nie ubezpieczyli swoich płodów.

W imię prawdy donosi nam p. J. Klein, naczelnik stacji w Przemyślu, że uznanie, — wyrażone przez nas w Nr. 215 „*Dzien Polsk.*“ — za bezinteresowne przygotowanie śniadania na tamtejszym dworcu, dla jadącej na wystawę młodzieży krakowskiej z parku dr. Jordana, nie należy się jemu, lecz przemyskiemu restauratorowi kolejowemu, p. L. Dienstlowi. Zaznaczając to ochoczo, wyrażamy życzenie, aby p. Dienstl miał wśród kolegów swoich jak najwięcej naśladowców.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza W czerwcu 1894 roku nadano we Lwowie 293.774 listów prywatnych niepoleconych; 189.588 kart korespondencyjnych; 99.867 posyłek pod opaską; 17.376 posyłek z próbkami; 307.839 egzemplarzy gazet; 140.853 listów urzędowych; 79.678 listów poleconych; 15.849 przekazów na kwotę 547.885 zł. 90 ct.; 66.283 posyłek wartościowych, 4692 czeków, 1005 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,177.918 zł. 6 ct. Ogółem zatem 1,216.794 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 400.759 listów prywatnych niepoleconych; 177.607 kart korespondencyjnych; 57.438 posyłek pod opaską; 7.401 posyłek z próbkami; 113.829 egzemplarzy gazet: 61.871 listów urzędowych; 70.730 listów poleconych; 46.078 przekazów na kwoty 749.283 zł. 4 ct.; 39.661 posyłek wartościowych, 431 asygnat czekowych, 397 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 240.984 zł. 7 ct. — Ogółem zatem 975.420 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W czerwcu 1894 nadano 18.449 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 11.492 zł. — ct., nadeszło 18.443 telegramów dla adresatów w miejscu, a 103.334 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W czerwcu 1894 nadano telegramów 1708 dochód 902 zł. — ct., przybyło telegramów 2000. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 33.037. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych (plac wystawy) 422.

Czytamy w *Now. Reformie*: Hr. Ignacy Milewski, który prawie z każdą pocztą otrzymuje listy od różnych osób, proszących o zwrócenie uwagi i na nich przy rozdawaniu różnych kwot pieniężnych, jakoby jemu na ten cel powierzonych, a szczególnie daru 10.000 zł., jakoby od dra H... z Karlsbadu na ten cel przesłanych, o czem już i w gazetach pisano, prosi nas o wydrukowanie, że 1. pana doktora H... z Karlsbadu nie ma zaszczytu znać, 2. że ani od niego, ani od nikogo innego pieniędzy nie otrzymał, 3. gdyby nawet takowe zostały mu posłane, odesłałby je z przeproszeniem następną pocztą, gdyż nigdy nie przyjmował na siebie obowiązku rozdawania cudzych pieniędzy i nadal przyjmować nie będzie.

„Stowarzyszenie stu-kilogramowe“. Pod Paryżem zawiązało się „Stowarzyszenie 100 kilogramowe“, co ma oznaczać, że wszyscy członkowie muszą przedstawiać tę imponującą wagę. Jeden z uczestników został właśnie wyłączony, bo się przekonano, iż mu brakuje... pół kilograma.

Zatrucie rakami. W *Deutsch med. Wochenschrift* opisują wypadek zatrucia, który wydarzył się u 40-letniego silnego, dobrze odżywionego i przedtem zupełnie zdrowego mężczyzny w krótki czas po spożyciu rozkładających się raków. Choroba cechowała się osłabieniem, brakiem apetytu, bezsennością, ciągnącemi bolami w krzyżach i bolesną sztywnością członków. Chód, jak również każde inne natężenie mięśni było utrudnione. Chory mógł tylko z trudem utrzymać laskę z powodu właściwie bolesnej sztywności ręki. Wypadek zakończył się wyzdrowieniem, rekonwalescencja jednak, podczas której pacjent przedstawiał objawy ostrego ogólnego zapalenia mięśni trwała 2½ miesiąca.

Sto szkół otworzyła swoim kosztem czeska „Macierz szkolna“ i to w miejscach takich, gdzie żywioł słowiański jest zagrożony przez brak szkoły. Setną szkołę założono w gminie Kopice, gdzie na 2000 mieszkańców Czesi stanowią mniejszość.

Nieudała rewizja roślinnej contrabanda. Rosło sobie zielsko pod płotem, jak wiele innych na świecie. Ot i możeby i wieki tak pleniło się na grzędzie, gdyby nie złość ludzka. Ktoś bowiem doniósł do urzędu dyrekcji skarbowej, że właściciel ogrodu, w którym biedna ta roślinka znalazła schronienie, uprawia tytoń. Zległa więc komisja, złożona z komisarza, respicjenta, dwóch nadstrażników i jednego policjanta (sic) i nie poprosiwszy nawet gospodarza, przez grzeczność o pozwolenie wejścia do ogrodu, rzuciła się zaciekle na na biedną, Bogu ducha winną roślinkę. Tu dopiero po długiej naradzie i botanicznych refleksjach przyszła komisja do przekonania, że roślina owa nie jest monopolizowanym tytoniem, lecz zwykłym chwastem, którego nie brak po śmieciskach i ogrodach. (*Gaz. Stan.*)

Wiadomości osobiste. Znany i ceniony lekarz i radny miejski, dr. Strojnowski padł ofiarą przykrego wypadku. Potknąwszy się zwichnął, nogę i na czas jakiś zmuszony został do zaniechania praktyki. Jest jednak nadzieja, że chwilowa ta niedyspozycja niebawem ustąpi. — Książę Adam Sapieha, prezes wystawy krajowej, wyjechał na kilkanaście dni ze Lwowa. -- Minister oświaty dr. Madeyski, powrócił w sobotę z Wiednia do Krakowa.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj 5. bm odbył się w kościele OO. Franciszkanów ślub p. Tadeusza Fiedlera, profesora szkoły politechnicznej z panną Zofją Stanisławą Szegivi, córką ś p. Konstantego i Marceli z Wisłockich. Po ślubie odbyło się w domu matki panny młodej przyjęcie w kółku najbliższej rodziny, poczem nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną.

Nekrologja. Jan Mądrzykowski, jeden z najzdolniejszych w swym zawodzie, a podobno jedyny wśród Polaków pirotechnik, zmarł w Krakowie w 37 roku życia. Przed kilku laty prodnkował się też we Lwowie.

Za duszę ś. p. Łucjana Kwiecińskiego odbędzie się staraniem rodziny zmarłego nabożeństwo żałobne w rzymsko-katolickim kościele archikatedralnym we środę dnia 8. b m. o godzinie ½9. rano.

Trzydziestą rocznicę stracenia pięciu członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej uczciła młodzież polska obchodem pamiątkowym przed kaplicą przy drodze wuleckiej. Jak co roku tak i dnia wczorajszego kaplica była uroczyście przystrojoną kwiatami i rzęsiście oświetloną. Jnż od godziny 7. wieczorem tłumy publiczności zalegały pagórek i sąsiednie wzgórza, wyczekując rozpoczęcia uroczystości. O zmierzchu odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i „Anioł Pański“, poczem w poważnym nastrojn, przy świetle kilkunastu pochodni udano się z powrotem ku miastu. Młodzież wspierana przez całą publiczność, śpiewała przez drogę pieśni patrjotyczne. Przy remizie kolei elektrycznej pogaszono pochodnie, a uczestnicy rozeszli się spokojnie i w porządku do domów.

Na cześć prof. Jordana odbyła się wczoraj w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w sali restauracji wystawowej Zogelmana uczta. Wzięli w niej udział niemal wszyscy lekarze lwowscy i bawiący jeszcze we Lwowie profesorowie uniwersytetn.

Zatwierdzenie konfiskaty. Kraj. Sąd karny we Lwowie, zatwierdził konfiskatę num. 208 *Dziennika Polskiego* z 28. lipca, że artykuł pod napisem „Rocznice narodowe“. W „powodach“ tego wyroku czytamy:

„Treść pomienionego artykułu pod napisem „Rocznice narodowe“, zachwala czyny przez ustawę zakazane i potępione, co zawiera znamiona z §. 305 u k., w obec czego zarządzona na dniu 28. lipca 1894 konfiskata czasopisma „*Dziennik Polski*“ Nr. 208 z dnia 28. lipca 1894 jest usprawiedliwioną.“

Próba organów, zbudowanych przez zaszczytnie znanego organmistrza lwowskiego, p. Jana Śliwińskiego, a przeznaczonych dla kościoła rz.-kat. w Kijowie, odbyła się w niedzielę dnia 5. bm. w południe, w pracowni tegoż (ul. Kopernika l. 16), w obec licznego grona zaproszonych gości. Pomiędzy innymi, przybyli: rektor Małecki, profesorowie konserwatorjum: Niewiadomski, Wszelaczyński i Wysocki, pp. Myszuga i Gubrynowicz, przedstawiciele prasy itd. Wielkie te organy, zbudowane w stylu renesansowym, obejmują 24 rejestrów kompletnych, przeważnie cynowych, dwie klawjatury mannałowe i jedną pedałową. Wszystkie klawjatury osadzone są przed organem i połączone z sobą za pomocą oryginalnego mechanizmu, pomysłu p. Śliwińskiego. Główną zaletę tych organów stanowi wszakże ton pełny i silny charakteryzujący nader udatnie głosy rozmaitych instrumentów. Organy kijowskie, przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia, zostaną umieszczone w dziale muzycznym naszej wystawy.

Dola djetarjuszy. Przed kilku dniami odbyło się we Wiedniu zgromadzenie urzędników manipulacyjnych, rządowych i autonomicznych, Dolnej Austrji. Zebranym oświadczył przewodniczący, że świeżo deputacja urzędników z dykasteryj pomocniczych uzyskała posłuchanie u ministra skarbu dra Plenera, któremu przedłożyła memorandum z następującemi żądaniami: Najniższa płaca we Wiedniu 1 zł. 50 ct. dziennie, po 5 latach 2 zł., stabilizacja po 10 latach służby i zaliczenie do XI. klasy rangi. Minister uznał powyższe żądania jako uzasadnione i oświadczył, że rząd musi coś uczynić dla pracowników urzędów pomocniczych. Jakoż, w istocie, sprawą tą zajmuje się komisja ministerjalna, obradująca pod przewodnictwem radcy sekcyjnego Niebauera. Jest przeto nadzieja, że odnośne wnioski, dotyczące polepszenia doli djetarjuszów, przedłoży rząd izbie już w jesieni br.

Nowa fundacja stypendyjna. Z funduszów, zebranych na pogrzeb śp. Teofila Lenartowicza, pozostała kwota 2.080 zł., którą komitetet, zajmujący się pogrzebem, oddał do dyspozycji Wydziału krajowego na utworzenie fundacji. Wydział krajowy uchwalił utworzyć z tego funduszu fundację stypendyjną, z której udzielonem ma być jedno stypendjum synowi włościańskiemu, uczęszczającemu do szkół rolniczych. Stypendjum to wejdzie w życie, skoro ułożony i zatwierdzony zostanie akt fundacyjny, gdy uiszczoną zostanie należytość skarbowa i gdy odsetki od kapitału fundacyjnego przenosić będą 100 zł. rocznie — tyle bowiem wynosić ma powyższe stypendjum.

Zjazd „Kółek rolniczych“. Onegdaj o godzinie 10. rano odbyło się w małej sali magistratu posiedzenie komitetu, zajmującego się przygotowaniami do zapowiedzianego na wrzesień Zjazdu „Kółek rolniczych“. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, wielu bowiem członków komitetu nie mogło w niem uczestniczyć z powodu obradujących równocześnie innych zebrań i Zjazdów. Uchwalono wystosować do lwowskiej rady miejskiej pismo z prośbą, ażeby rada zechciała uważać członków Zjazdu za gości miasta. Obrady nad programem przyjęcia uczestników Zjazdu odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we środę o godzinie 6. wieczorem.

Zjazd delegatów Towarz. „Rodzina“ odbył się w sobotę o godzinie 7. wieczorem w izbie rękodzielniczej. Przewodniczył zebraniu wiceprezes p. Mikuliński z powodu słabości prezesa p. Welichowskiego. Proponowane przez wydział zmiany statutu zostały jednogłośnie uchwalone. Onegdaj zwidzali delegaci wystawę krajową.

Konie spłoszone widokiem wozu kolei konnej, a powożone nieumiejętną ręką Joachima Sokala, ucznia 7. kl. gimn. niemieckiego, wywróciły w ulicy św. Zofji wózek i ciągnęły zaplątanego w uprząż powożącego kilkanaście kroków. Siostrę p. Sokala, lekko uszkodzoną, odwieziono do domu. Wezwana stacja ratunkowa zjawiła się w 6. minut na miejscu wypadku. Nieprzytomnego i skaleczonego kilkakrotnie w głowę J. Sokala po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie dopiero po chwili przytomność odzyskał.

Podróż inspekcyjna. Radca ministerjalny i referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. dr. Kussy, przybył 3. b. m. pospiesznym poci-

giem do Czerniowiec. Z Czerniowiec udał się dr. F ssy do pow. kocmańskiego, a stamtąd przez Łużże do Zaleszczyk, w towarzystwie protomedyka dr. Merunowicza.

Olbrzymiej kradzieży klejnotów, wartości około pół miljona franków, dokonał w oddziale włoskim na wystawie w Antwerpji, niejaki Napoleon Suacca który, celem ułatwienia sobie wykonania zbrodniczego zamiaru, wynajął w pobliżu sekcji żeglarskiej pawilonik wystawowy. W nocy z wtorku na środę złoczyńca odbił kłódki szaf złotnika Giacinto Mellillo, zabrał co najkosztowniejsze klejnoty i — gdyby nie ukrycie wśród ciemności wazonów w oddziale chińskim, nie byłoby się pewno dozorcom tak łatwo powiodło schwytać śmiałego złodzieja.

„Migrenina“. Pisma medyczne zajmują się obecnie nowo wynalezionym środkiem leczniczym przeciw bolowi głowy. „Migrenina“ — tak się zwie ów środek — była używana już od lat pięciu, lecz rozpowszechnioną została dopiero w ostatnich czasach. Zdaniem powag lekarskich — „Migrenina“ jest wynalazkiem bardzo szczęśliwym i szczególniej pomocnym przy zatruciu się alkoholem, lub nikotyną.

Katastrofa w rodzinie cesarskiej. Wbrew wszelkim dotychczasowym doniesieniom oświadczyło pismo *Salonblatt*, że z najlepiej poinformowanego źródła może oświadczyć, iż bezpośrednią przyczyną śmierci arcyksięcia Wilhelma nie było wcale zeskoczenie ze spłoszonego konia. Przeciwnie, koń ten był zupełnie wytresowany i stał się dopiero wtedy niespokojnym, gdy arcyksiążę, czując się nagle słabym, puścił cugle i ręką chwycił się za głowę. — Arcyksiążę Wilhelm spadł nieprzytomny w tył z konia; fakt ten spostrzegł z przerażeniem stajenny arcyksiążęcy Cussy, jadący pociągiem kolei elektrycznej. Podobne ataki zawrotu głowy lub omdlenia są u starszych ludzi prawdopodobne — arcyksiążę liczył, jak wiadomo, 68 lat — a nawet zjawiskiem co ziennem. Koń, na którym wówczas jechał, liczy 13 lat, jest rasy hanowerskiej, był do swego pana zupełnie przyzwyczajony i arcyksiążę używał go podczas wszystkich manewrów w ostatnich latach. Gdy arcykiążę spadł, wierne zwierzę pobiegło lekkim kłusem i wróciło napowrót, szukając swego pana. Dopiero gdy arcysięcia tymczasem odniesiono do hotelu, uciekł i został złapany koło willi hrabiny Saint-Genois.

Wynalazek Turpina. Z Paryża donoszą: Komisja dla wynalazków ogłosiła sprawozdanie, w którem konstatuje, że to, co podaje Turpin, nie stanowi wynalazku, który przez nabycie mógłby zapewnić Francji jakąkolwiek przewagę w kierunku narodowej obrony interesów państwa. Turpin nie złożył eksperymentalnego dowodu dla zdolności i użyteczności swego wynalazku. Minister wojny zarządził, począwszy od r. 1891, próby, które w zasadzie nie wiele się różnią od wynalazku Turpina, prób tych jednak dotychczas nie uwieńczył skutek pomyślny. Okazuje się, że propozycje Turpina opierają się na genjalnym pomyśle, że brak jednak sposobu do praktycznego ich zastosowania. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by Turpinowi przyznano prawo wynalazku. Komisja wzywa ostatecznie Turpina, by dokonał pierwszych prób, aby tym sposobem wykazać, czy ministerstwo wojny ma dalej wynalazkiem tym się zająć.

Ostatni mistrz zakonu krzyżackiego.

Dzieje założenia w Jerozolimie obok starszych zakonów Johanitów, czyli teraźniejszych Kawalerów maltańskich, tudzież Templarjuszów, niemieckiego zakonu t. zw. Krzyżaków (r. 1191), jego przesiedlenia się do Siedmiogrodu (1211), skąd jednak przezorny król Andrzej węgierski niebawem wydalił ambitnych i niebezpiecznych gości, ich przybycia do ziemi chełmińskiej, zdobycia Prus, aż do sekularyzacji zakonu przez w. mistrza Albrechta w r. 1525, powszechnie są znane. Natomiast tylko specjaliści wiedzieli o tem, że pomimo owej sekularyzacji, zakon krzyżacki, według pierwotnych reguł (katolickich) przetrwał aż do naszych czasów i że zmarły tragicznie arcyks. Wilhelm był jego wielkim mistrzem. Na jego pogrzebie wystąpił cały zastęp krzyżaków w historycznych białych mundurach o czarnym krzyżu na piersiach i białych płaszczach. Wkrótce znów odbędzie się wybór nowego mistrza, którą to godność otrzyma dotychczasowy koadjutor, arcyks. Eugenjusz, bratanek nieboszczyka, tudzież tradycyjna uczta, o której będzie można znowu powtórzyć za wielkim poetą naszym:

„Sto białych płaszczów powiewa za stołem,
Na każdym płaszczu czerni się krzyż długi,
To byli bracia, a za nimi kołem,
Młodzi giermkowie stoją do posługi“...

Zakon więc przetrwał apostazję swego wielkiego mistrza, Albrechta. Gdy bowiem tenże wyrzekł się wiary katolickiej i postanowił: „Prusy uczynić ziemią świecką, złożyć krzyż, pojąć żonę i utworzyć tron dziedziczny“, rycerze, którzy pozostali wierni wierze katolickiej, opuścili Prusy, wynieśli się do Niemiec i wielkim mistrzem wybrali komtura, Waltera von Kronberg, który osiadł w Morgontheimie, w sercu Niemiec i to jako udzielny książę Rzeszy. Pod naczelnictwem w. mistrza, 12 komturów w Turyngji, Hesji, Austrji, Frankonji, Koblencji, Alzacji, Bozenie, Utrechcie, Alt Biesen, Lotaryngji Saksonji i Westfalji, zawiadowało jeszcze dość znacznemi posiadłościami zakonu.

Wcześnie dom habsbugski zwrócił baczną uwagę na tę bądź co bądź ważną instytucję. Już w roku 1590 wielkim mistrzem został obrany arcyksiążę austrjacki, Maksymiljan, który rządził zakonem aż do roku 1610. Później jeszcze kilku arcyksiążąt na mocy wyboru stanęło na czele zakonu, aż w roku 1769 godność w. mistrza stała się dziedzicznym przywilejem domu habsburgskiego. Wojny napoleońskie sprowadziły sekularyzację zakonu w Niemczech, ale francusko austrjacki traktat preszburgski r. 1805 wyraźnie zatwierdził ów przywilej. Z dawnych 12 komturyj pozostały tylko dwie: „austrjacka“, której znaczne dobra znajdują się na Szląsku i tyrolska, urzędownie zwana „komturją nad Adygą“. Komturem pierwszej jest obecnie baron de Fin, drugiej baron Torth.

Według nowego statutu, nadanego zakonowi przez ces. Ferdynanda w r. 1840, tworzy on religijno rycerski związek pod zwierzchnictwem cesarza. Jest on uwolniony od wszelkiego dozoru i kontroli władz krajowych, ale odpowiedzialnym wobec cesarza. Członkowie zakonu dzielą się na komtnrów kawalerów, którzy złożyli ślub i kawalerów honorowych, dalej do zakonu należy zastęp duchownych i sióstr (obecnie około 300), które się zajmują wychowaniem dzieci, a mianowicie pielęgnowaniem chorych. Aby zostać kawalerem honorowym, trzeba wykazać 8 przodków szlacheckich, wyznawać wiarę katolicką, złożyć przy wstępie 7.500 zł., tudzież rocznie 100 zł. Rządzą zakonem: w. mistrz, koadjutor, pięciu komturów i syndyk (według średniowiecznej terminologji niemieckiej: *Rathsgebietiger*).

Głównem zadanem zakonu obecnie jest opatrywanie rannych w wojnie. W tym celu już w czasie pokoju utrzymuje on wielki szpital w Freudenthalu na Sląsku, w razie zaś uruchomienia wojska, natychmiast założy jeszcze 4 szpitale, obsługiwane przez specjalne wykształcone ku temu siostry. Nadto, w razie wojny, zakon wystawia 41 polnych kolumn sanitarnych pod dowództwem kawalerów zakonnych, zaopatrzonych w lekarzy, siostry i służbę. Zakon posiada już 44 furgonów dla potrzeb rannych i żywności, 174 wozów do przewożenia rannych, 1.024 lektyk, 44 kuchni polnych, 44 namiotów do operacji, zupełne zaopatrzenie dla 1.075 żołnierzy trenu i sekcji sanitarnej, siodła i uprząż dla 1.000 koni. Bogaty ten matejał z każdym rokiem się zwiększa; po raz pierwszy, z zupełnem powodzeniem, trenu sanitarnego zakonu wywypróbowano w czasie wojny serbsko bułgarskiej r. 1885, w czasie której zakon udzielał swej pomocy obu stronom walczącym. Jako naczelny lekarz zakonu wówczas funkcjonował znany baron Mundy.

Zmarły świeżo aryksiążę Wilhelm był (od roku 1863) z kolei 57. wielkim mistrzem zakonu. D. 11. stycznia 1887, w kościele OO. Augustynów we Wiedniu, składał arcyks. Eugenjusz ślub zakonny, został przez w. mistrza naznaczony na rycerza, a równocześnie mianowany koadjutorem, a więc następcą w kierownictwie zakonu. Arcyks. Eugenjusz urodził się 21. maja 1863, jako najmłodszy syn arcyks Karola Ferdynanda, starszego brata śp. Wilhelma. Jest on więc bratem królowej hiszpańskiej, tudzież arcyksięcia Fryderyka, dowódcy korpusu preszburgskiego. Do szeregów wojskowych wstąpił już w 1877 roku, obecnie jest pułkownikiem 100. pułku piechoty, stojącego w Ołomuńcu. Arcyksiążę odwidzał wykłady w tamtejszem seminarjum arcybiskupiem, zkąd powstała pogłoska, że zamierza przyjąć święcenia i zostać następcą kardynała Fuerstenberga w godności arcybiskupa ołomunieckiego, którą piastowało już kilku arcyksiążąt. Wybór. ks. dra Kohna na arcybiskupa wykazał mylność owych przewidywań. Arcyksiążę Eugenjusz tylko dla tego słuchał teologji, aby się tem dokładniej przygotować do swego zawodu w. mistrza zakonu krzyżackiego, którą to godność wskutek niespodzianej i tragicznej śmierci stryja, otrzyma o wiele wcześniej, niż powszechnie przypuszczano.

Z Wystawy.

Lwów 6. sierpnia.

Niedziela wczorajsza zapisana będzie z pewnością w rzędzie najświetniejszych na wystawie naszej. Pomimo skwaru, uwijały się po placu wystawowym już od wczesnego rana różnobarwne tłumy, które po południu urosły tak, iż przecisnąć się przez nie można było tylko z trudnością. Począwszy od godz. 2. pop., tramwaje elektryczne i wozy omnibusowe, zwożące publiczność na wystawę, były ustawicznie przepełnione. Wczorajsza niedziela miała jeszcze tę charakterystyczną cechę, że gdy dotychczas w każdym dniu świątecznym przewagę na wzgórzu stryjskiem mieli Lwowianie, to wczoraj musieli oni ustąpić prowincji, która formalnie zalała plac wystawowy. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze zjazdy gorzelników i członków straży skarbowej, odbywające się wczoraj i rozpoczynający się dziś zjazd młynarzy. Prawie wszyscy uczestnicy tych zjazdów przybyli z rodzinami, a przyłączyło się do nich także wielu znajomych,

Restauracje i cukiernie na wystawie robiły wczoraj świetne interesy. Toż samo da się powiedzieć o przedsiębiorstwach rozrywkowych i rozmaitych przekupniach, uwijających się między gośśmi wystawowymi.

Ciepły wieczór i fontanna świetlna, czarująca swemi nadzwyczajnemi efektami, zatrzymały publiczność do późna na placu. Wielu pozostało jeszcze i po fontannie, używając do syta pięknego widoku, jaki wystawa nasza wieczorem przy oświetleniu elektrycznem przedstawia.

* * *

Młodzież z parku Jordana, stosownie do zapowiedzi, zaprodukowała wczoraj publiczności naszej swe ćwiczenia, które — jak to można było przewidzieć — ściągnęły na trybuny dokoła boiska kilka tysięcy widzów. Ćwiczenia rozpoczęły się około godz. 5. popołudniu. Kierował niemi naczelnik oddziału drd. med. Chomiński i zaiste tak on, jak popisujący się pod jego kierownictwem młodzi mieli się czem pochwalić. Wszystko wykonane było z nadzwyczajną precyzją. Bardzo interesującemi były rozpoczynające cały popis ćwiczenia z karabinkami. W szczegółowy ich opis wdawać się nie możemy, zauważymy tylko to, co wszyscy świadkowie wczorajszych ćwiczeń jednogłośnie uznawali, iż karności, zwinności i szybkości ruchów mógłby tym szeregom pozazdrościć stary żołnierz. Bardzo ładnie wypadły ćwiczenia z maczugami, a niezwykle zainteresowały naszą publiczność zabawy i gry młodzieży, dotychczas u nas nieznane, jak niemniej ćwiczenia na przyrządach, które wykazały, iż młodzi a dzielni Krakowiacy są znakomitymi gimnastykami. Szczególnie podobały się ćwiczenia na drążku i popisy w skakaniu. Były one w istocie nadzwyczajne.

Do ćwiczeń przygrywała lwowska „Harmonja“, w czasie przerw zaś muzyka 30. p. p.

* * *

Urządzona wczoraj tombola okazała się świetnym pomysłem. W oryginalnej tej zabawie wzięło udział kilka tysięcy publiczności, która przy dźwiękach muzyki 30 pp. bawiła się doskonale do późnego wieczora. Wspaniałą lampę, stanowiącą główny przedmiot tomboli, wygrał p. Puchalski, obywatel z Dworzysk. Tombola wczorajsza miała nadto tę dobrą stronę że mnóstwo publiczności zatrzymała przez kilka godzin na boisku, dzięki czemu ruch na samym placu wystawowym był o wiele swobodniejszym.

Znakomity pod każdym względem wynik tej zabawy powinien zachęcić dyrekcję do powtórzenia jej, lub urządzenia czegoś podobnego znowu w jak najkrótszym czasie

Z większych wycieczek, które wczoraj zwidzały wystawę, zasługują na szczególniejszą uwagę wycieczka dzieci z powiatu mościskiego (dzień drugi), robotników z fabryki maszyn Lipińskiego w Sanoku w liczbie około 100 i wycieczka tarnowskiej młodzieży, 110 osób. Ta ostatnia przybyła pod kierownictwem inspektora okręgowego p. Lecha i 14 nauczycieli. Zakwaterowano ją w miejskiej szkole im. św. Elżbiety.

* * *

Dzisiaj urządzają bankiet pożegnalny w restauracji Baczyńskiego uczestnicy zjazdu gorzelników.

* * *

Wystawę naszą zwidzał wczoraj po południu między innymi szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, hr. Latour, oprowadzany przez wiceprezydenta krajowej rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego. Przedtem jeszcze odbyło się na cześć hr. Latoura śniadanie w gościnnym domu państwa Bobrzyńskich.

* * *

Jutro przybywają ministrowie węgierscy Wekerle i Lukacs, tudzież prezydent węgierskiego sejmu Banffy i grono posłów sejmowych z Budapesztu. Zwidzą oni wystawę naszą *incognito*, skutkiem czego wszelkie oficjalne przyjęcia zostały wykreślone z programu ich pobytu we Lwowie. Mimo to dwa pawilony wygierskie przystroją się na czas pobytu gości w odświętna szatę.

* * *

W sobotę zwidziło wystawę 4 634 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 868 osób, Pałac sztuki 407 osób, Pawilon Matejki 462 osób, Akwarjum 90.

* * *

Za staraniem katechety księdza Urbana i pp. Adolfa Bienieckiego i Jórefa Lisikiewicza, organizatora korpusu wakacyjnego w Rudkach, wyjedzie z Rudek dnia 9. b. m. na wystawy do Lwowa około siedmdziesiąt dzieci. Dla opieki nad dziećmi zaprosił komitet także i miejscowe nauczycielstwo do udziału w wycieczce, do której należeć będzie burmistrz i członkowie rady miejskiej. Ogólna liczba uczestników wyniesie około dziewięćdziesiąt osób.

Wielką wycieczkę z Poznańskiego organizuje w dniu 7. września na wystawę lwowską p. dr. Knsztelan.

* * *

W sprawie wycieczki Czechów na wystawę lwowską, pisze staroczeska *Politik*: Jeżeli dotyczas Czesi znacznym pocztem nie przybyli na wystawę lwowską, przyczyną tego jest w najmniejszej części uleganie terroryzmowi młodoczeskiemu, ale zaszły przypadkowe trudności, które może jeszcze usunąć się dadzą.

* * *

Wycieczka włościan powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa, projektowana początkowo na dzień 12. i 13. sierpnia b. r., z ważnych a nieprzewidzianych przeszkód odroczona została na czas późniejszy. Zwłoka ta przyczyni się prawdopodobnie do powodzenia wycieczki, bo po żniwach włościanie liczniej się do niej zgłaszają.

* * *

Z Ostapia donoszą, że właściciel tej majętności p. Wacław Zaleski, który urządził 30. zm wycieczkę włościan do Lwowa na wystawę, własnym, kosztem pod przewodnictwem gr.-kat. proboszcza ks. Andruchowicza i Pawła Bortnika, zawiadowcy dóbr z Ostapia, wkrótce wyszle własnym kosztem swoich oficjalistów na wystawę.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 16.364 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 3 306 osób, Pawilon sztuki 1.009 osób, Pawilon Matejki 913 Akwarjum 317.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej (na powszechne życzenie), oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w środę po raz drugi „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

Z teatru. Z pięknej jednoaktowej opery Humml'a pt. „Mara“, rozpoczęły się z dniem dzisiejszym próby orkiestrowe.

„Mara“ przedstawianą była dotychczas w Berlinie, Pradze i Wrocławiu z wielkiem powodzeniem, zaś na przyszły sezon zimowy zapowiada wystawienie tej niezwykłej nowości także opera cesarska we Wiedniu i opera warszawska.

Główne partje na naszej scenie wykonają: panna Strassern, pp.: Mateusz Schiaffenberg i Gabrjel Górski.

„Mara“ inscenowaną będzie przez p. Kamińskiego, podług scenarjusza opery berlińskiej, a dyryguje nią p. Henryk Jarecki.

Ze sztuki. W tych dniach w Salonie sztuki przy placu św. Ducha, zostały wystawione następujące nowe obrazy: Kotarbińskiego „Uriel Acosta,“ Łuskiny „Pobudka,“ Steinsberga „Dwa portrety,“ „Portret Ujejskiego,“ „W jesieni,“ „Cisza leśna“ i „W cztery oczy,“ Saskiego „Nad grobem“ i „Głowa Chrystusa,“ Bierkowskiej „Na targ,“ Jaroszyńskiego „Wyprawa na polowanie,“ Maleszewskiego „Konrad Wallenrod,“ Wankego „Dwa widoki morskie,“ Wędrychowskiego „Św. Antoni,“ Krestua „Odwidziny wnuka,“ Wernera „W świat za chlebem,“ Harasimowicza „Dumka,“ Jasińskiego „Żniwa,“ Olesińskiego „Daj buzi,“ Zubera „Taniec“ i wiele innych.

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu donoszą: Wiadomość dzienników, jakoby w Niszu aresztowano anarchistę, którego dwaj belgijscy urzędnicy policyjni poznali, jako sprawcę zamachu dynamitowego w Leodjum, jest według najlepszych informacyj, zupełnie bezpodstawna. W ogóle nie aresztowano w Niszu żadnego anarchisty; wydalono tylko z granic kraju pewnego Polaka, jako osobistość podejrzaną.

Według zapewnienia belgradzkiego korespondenta *Polit. Corr.* serbskie koła decydujące nie myślą bynajmniej o zbliżeniu się do radykalnego, których przywódca Pasicz bawi od dni kilku w Belgradzie. Spotkanie się prezesa gabinetu Nikołajovica z Pasiczem miało wyłącznie na celu wymianę zapatrywań na obecne wewnętrzne położenie, a wiadomość dzienników miejscowych i zagranicznych o jakichbądź rokowaniach między obowa tymi mężami pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Udział stronnictwa radykalnego w najbliższych wyborach do skupczyny będzie zawisły od spełnienia pewnych ze strony rządu warunków.

Parlamentowi Stanów Zjednoczonych przedłożono projekt ustawy o anarchistach, który nawet na usiłowane czynki anarchistyczne (morderstwo i burzenie mienia) ustanawia karę śmierci przez powieszenie. Projekt daje definicję anarchisty taką, że podpadaliby pod tę ustawę także socjaliści.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 6. sierpnia. Wczoraj przybyła tu z Warszawy deputacja pierwszej baterji 7 brygady artylerji rosyjskiej i złożyła wspaniały wieniec na trumnie arcyksięcia Wilhelma, który był właścicielem tej baterji. W skład deputacji wchodzili: podpułkownik Kurakin, kapitan Kanewski i wachmistrz Ptaszyński.

Buda-Peszt 6. sierpnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że w dzisiejszej podróży Wekerlego z Nagy Banya do Lwowa przyłącza się do niego na stacji Battyu minister handlu Lukacs i minister kroacki Jossipowicz. Doniesienie, jakoby także prezes sejmu Banffy miał odbyć wspólnie z p. Wekerlem podróż do Lwowa, jest nieprawdziwe.

Rubaix 6. sierpnia. Tutejszy zakład zastawniczy spalił się ubiegłej nocy. Szkoda wynosi 2 miljony franków.

Rzym 6. sierpnia. Z powodu nadużyć, jakie wyszły na jaw w procesie przeciw członkom zarządu Banca romana, zamianował minister sprawiedliwości komisję, która ma zbadać, czy wszyscy funkcjonarjusze sądowi, którzy prowadzili śledztwo w tej sprawie, spełnili swój obowiązek, czy też należy ich ukarać w drodze dyscyplinarnej lub nawet w inny sposób.

Sofja 6. sierpnia. Organ stronnictwa Cankowistów ogłosił artykuł, w którym zapewnia, że stronnictwo to żywi uczucia wierności dla dynastji i widzi w księciu Ferdynandzie jedyną rękojmię niezawisłości i postępu narodu bułgarskiego, tudzież szczęśliwej przyszłości kraju.

Berlin 5. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiada, że, dla zwalczania socjalizmu, będą zaostrzone pruskie ustawy o zgromadzeniach. Za wzór będą postawione hamburgskie ustawy o zgromadzeniach, według których policja może zakazać zgromadzeń, co do których zachodzi obawa, że mogą zagrażać publicznemu bezpieczeństwu.

Znana księgarnia wojskowa Mittlera otrzymała list z podpisem „komitet anarchistyczny“, w którym zagrożono jej wysadzeniem w powietrze. List pochodzi z małej mieściny koło Eberfeld. Mimo, iż uważają tę pogróżkę za żart żakowski, handlu Mittlera strzeże policja.

Kolonja 5. sierpnia. Według *Köln. Ztg.* obawiają się w Tientsinie, że fortyfikacje w Taku (na drodze do Pekinu) nie zdołają się oprzeć silnemu bombardowaniu przez Japończyków.

Rząd chiński zamówił w warstatach maszynowych „Vulkan“ dwie łodzie torpedowe.

Frankfurt n M 5. sierpnia. *Frankf. Ztg.* donoszą z Niszu, że uwięziony anarchista Felohorsky alias Unger-Sternberg, którego miano wydać rządowi rosyjskiemu, umknął w nocy ze statku rosyjskiego, na którym go już strzegła policja rosyjska. Felohorsky dostał się do Saloniki, a tam na statek amerykański, którego kapitan odmówił wydania zbiegłego anarchisty.

Londyn 5. sierpnia. Rząd japoński otrzymał od generała Ohsina następującą depeszę: Po pięciogodzinnej zaciętej walce zostały dnia 29. lipca okopy chińskie pod Chanton w pobliżu Assan zdobyte. Z Chińczyków, liczących 2.800 ludzi padło 500. — Nadeszłe wczoraj depesze z *Biura Reutera* potwierdzają powyższą wiadomość.

Petersburg 5. sierpnia. *Swiet* wywodzi, że Bułgarja wie doskonale, pod jakiemi warunkami może nastąpić pogodzenie się z Rosją. Warunki te, przy których rząd rosyjski dziś jeszcze trwa, ogłoszone są w „Ogłoszeniach rządowych“ z d. 11. lutego 1888 r. Z tych urzędowych ogłoszeń okazuje się: 1. że Rosja opiera się co do praw względem księcia bułgarskiego i ludu bułgarskiego, na postanowieniach traktatu berlińskiego; 2. że Rosja nie zamierza mięszać się do wewnętrznych spraw Bułgarji, ani nie chce czynić nikogo odpowiedzialnym za przeszłość; 3. że rozwiązanie kwestji odrodzenia narodu bułgarskiego, pozostawia się bułgarskiemu narodowemu sobranju; 4 że Rosja dziś, jak i dawniej, upatruje swój obowiązek nie w osłabieniu Bułgarj lecz przeciwnie dając mu ochronę na wewnątrz i na zewnątrz, a nareszcie 4 że Rosja odpiera wszelkie zamiary gwałtownego przywrócenia porządku w Bułgarji, gdyby się tego kiedy okazała potrzeba.

Wiedeń 6. sierpnia. Tutejszy ambasador zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych urzędownie o wybuchu wojny z Chinami

Berno 6 sierpnia. W miejsce zmarłego Winterhollera, burmistrzem wybrany adwokat Wieser.

Buda-Peszt 6. sierpnia. Wekerle stawał wczoraj przed wyborcami w Nagy Banya. Po przedstawieniu sprawy małżeństw cywilnych, zapowiedział jako najbliższe zadania rządu reformę administracji na podstawie daleko sięgającej autonomji gmin, dalej dążenia do rozwiązania kwestji narodowościowej.

Dziś w poniedziałek wyjeżdża minister do Lwowa.

Rzym 6. sierpnia. Z powodu wypadków w trakcie procesu Banca Romana mianował minister komisję, która zajmie się zbadaniem, czy śledztwo prowadzone było prawidłowo

Szangaj 6. sierpnia. Rozeszła się tu pogłoska, że Japończycy wzięli znów do niewoli trzy okręty chińskie. Między mieszkającymi tu Chińczykami a Japończykami przyszło do krwawej bójki ulicznej.

Londyn 6. sierpnia. *Standard* proponuje by Anglja wspólnie z Rosją, wezwała Japonję do cofnięcia wojsk z Korei, a cały spór, by oddano międzynarodowej konferencji do załatwienia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 sierpnia 1894.

HOTEL ZORZA. H. Stawińska z Kleczy górnej. M. Cieńska z Wodnik. K. Kulczycka z Drohobycza. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Haller z Krakowa. K. Świacki z Białejwsi A Germann z Węgier. J. Wochowicz z Dawidkowic J. Poliński, J. Kędra z Lipinki. J Gottmann z Bielska.

HOTEL VICTORIA. K. Gostyński ze Stanisławowa. M Stróżecki ze Skałatu. W. Czajowski ze Sokołowa. J. Jakowicz z Rosji. J Brustel ze Stanisławowa. L. Metzger z Przemyśla. S. Hulles z Wiednia, J. Nitsch z Krakowa. J. Wonigraberl z Sądowej Wiszni. F. Hoňarek ze Słotwiny. A. Adryesko z Rumunji.

HOTEL WYSTAWY A). F. Janicki z Sambora. K. Obertyński ze Stronibab. Dr. J Schlauf, S. Kadic z Przemyśla.

HOTEL WYSTAWY B). J. Wojtowicz z Sokala J Roguska. S. i T. Hulanickie z Wołynia.

HOTEL WYSTAWY C). Hr. Szembek z Krakowa. Dr. Potasek z Bisens.

HOTEL WYSTAWY GARNI. Ks. Ludwikowski z Iwonicza. M. Schiffer z Przemyśla

HOTEL SZWAJCARSKI. J. Friedmann z Tarnopola H, Kuczewska z Jasła. E. Schuman z Berlina E. Majewicz, J. Kwaśnicki z Krakowa C Leszczyński z Olszanicy. J. Brojanowski z Brodów. E. Komar z Kamionki. S. Porembalski z Cieszanowa, L. Święczyński z Sanoka. Dr. L Glück z Przemyśla. S Krzyżanowski z Czerniowiec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanokn, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J Jindrisch w Melniku. 516

Urząd gminny miasteczka Krukienic poszukuje **używanej kasy ogniotrwałej.** Zgłoszenia jak wyżej poczta Krukienice

Chłopczyk pół roku mający, może być do wychowania i na własność oddany. Zgłoszenia l. 8. ulica Barska u dozorcy. 588

Wdowa po c. k. kapitanie umieści 2 lub 3 panienki uczęszczające do seminarjum lub pensionatu pod przystępnemi warunkami; zapewnia dobrą opiekę fortepian w domu Ulica Ossolińskich l. 11, w II. podwórzu, I. piętro, nr. drzwi 44.

Realność do wydzierżawienia lub sprzedania l. 11, Krzyżowa (Kastelówka) o 4 pokojach z przynależytościami, budynkami gospodarczemi i ogrodem wyżej morga. Tramwaje blizko — powietrze świeże. Wiadomość na miejscu lub u adw. Skowrońskiego, Rynek 3

Jamniki 10 tygodniowe małego gatunku, bardzo piękne, czystej krwi i para starych do chowu, do sprzedania po 10 zł. za sztukę w zarządzie dóbr Lubycza królewska. 585

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 58?

Zaraz do najęcia duży pokój z niżą (dwa wychody) z komfortem urządzony za 40 zł miesięcznie lub 1 zł. 50 ct dziennie. Wiadomość w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Do R. Przyjadę jak było umówionem — za list dziękuję. 387

Zmiana nie nastąpi, a zatem być dobrej myśli. Byłem — lecz nie widziałem. — Serdeczne pozdrowienie dla Ag.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborez, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·50	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborez, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial.) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Zaproszenie.

Dnia 14. Sierpnia 1894 o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w Jarosławiu w sali Rady powiatowej nadzwyczajne

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

a to w myśl § 41. obowiązującego statutu, na którem

Porządek czynności następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora a ewentualnie zastępcy Dyrektora z powodu rezygnacji wskutek słabości. 1825 1—1

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Jarosław dnia 5. Sierpnia 1894.

Prezes: *Edward Micewski.* Sekretarz: *Eustachy Wolski.*

L. 1.219/94. 1827 1—

KONKURS.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Kołomyi na podstawie uchwał Wydziału tejże kasy z dnia 18. lipca 1894 do l. 70, rozpisuje konkurs celem obsadzenia niżej wymienionych posad z terminem do 20. września 1894 r.

1. posady naczelnika biur kasy oszczędności z roczną płacą 1.8?0 zł., dodatkiem aktywalnym 400 zł. i dwoma kwinkweniami po 200 zł.

2. posady a) kasjera z roczną płacą . . . 1.000 zł.
„ ewentualnie b) kontrolora z płacą . . 900 „
„ „ c) I. adjunkta „ . . 800 „
„ „ d) II. adjunkta „ . . 700 „
„ „ e) akcesisty „ . . 600 „

tudzież od a—e z dodatkiem aktywalnym 20% rocznej stałej płacy.

Do posad ad 2) przywiązane są dwa kwinkwenia po 10% rocznej stałej płacy, a to: pierwsze po skończeniu 5 lat drugie zaś po ukończeniu 10 lat służby.

Ubiegający się o posadę Naczelnika biur winien wnieść podanie własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane do podpisanej Dyrekcji i w takowem następujące okoliczności udowodnić:

1. Obywatelstwo austrjackie; 2. Znajomość języków krajowych; 3. Świadectwo teoretycznego uzdolnienia fachowego z podaniem rodzaju odbytych studjów; 4. Dowody fachowego wyższego uzdolnienia praktycznego i dotychczasowe zajęcia; 5. Nieprzekroczony 40 rok życia; 6. Nieposzlakowaną przeszłość.

Kandydaci ubiegający się o posady pod pozycją ad 2) winni wykazać: 1. Miejsce urodzenia, wiek i stan; 2. Znajomość języków krajowych; 3. ? z dobrym postępem złożyli egzamin z rachunkowości państwowej, że nabyli należytej praktyki w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kasowych.

Do każdej z wymienionych posad przywiązany jest obowiązek złożenia kaucji służbowej w wysokości jednorocznej stałej płacy.

Nowo mianowani urzędnicy nie będą stabilizowani przed upływem jednego roku nienagannej służby.

Kołomyja, dnia 3. sierpnia 1894

Dyrekcja Kasy Oszczędnosci miasta Kołomyi.

K. Br. Witosławcki.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.